**Pisarz w erze mediów społecznościowych**

**Stereotypowo pisarz kojarzy się z introwertykiem – zamkniętym w czterech ścianach, skoncentrowanym na pisaniu, nie przepadającym za tłumami. Ale dziś takie uprawianie pisarstwa jest już passé. Konkurencja na rynku książek jest ogromna, a czytelnicy więcej czasu spędzają ze smartfonem niż z książką. Aby do nich dotrzeć, autor musi być aktywny.**

Amerykański pisarz, Henry Miller (zmarł w 1980 roku) mawiał, że autorowi dobrze zrobi, gdy będzie wychodził na miasto i spotykał się z ludźmi. Jego zdaniem pisarz absolutnie nie powinien się izolować. Dziś jego słowa wydają się oczywiste, ale wówczas, gdy je wypowiadał, stawał w opozycji do praktyki stosowanej przez wielu współczesnych mu autorów. W końcu drogę pisarza, w gruncie rzeczy samotną w trakcie pracy twórczej, wybierają zazwyczaj ludzie, którzy potrafią spędzać czas sami ze sobą, skoncentrowani i wyizolowani od wszystkiego, co mogłoby im przeszkadzać.

Dziś większość autorów musi umieć przeplatać okresy wyciszenia, przeznaczone na pisanie, z czasem większej aktywności, który służy promocji ich twórczości. Doskonale wiedzą, że nie uciekną od spotkań autorskich, a coraz częściej czują też potrzebę utrzymywania stałych relacji z czytelnikami, choćby za pośrednictwem mediów społecznościowych. Działania tego typu służą budowaniu więzi z odbiorcami, ale nie ukrywajmy, także promowaniu twórczości autora i w końcu – sprzedaży samych książek.

**Spotkania autorskie**

„Pisarstwo” bardzo często wymieniane jest wśród zawodów polecanych skrajnym introwertykom. Jednak w dzisiejszych czasach takie podejście do pracy autora to duży błąd. Tak naprawdę pisarz musi być przygotowany na znacznie częstsze kontakty z dużą liczbą obcych mu osób, niż np. przeciętny pracownik biura. W dodatku od pisarza oczekuje się, że będzie zajmująco opowiadał i „zabawiał” publiczność. Samo pisanie to o wiele za mało, by zostać dostrzeżonym przez czytelników. A więc – nie. Pisarstwo zdecydowanie nie jest zawodem dla tych, którzy najbardziej w życiu chcieliby uniknąć dużych zbiorowisk ludzi, częstych wyjazdów i bycia „na widoku”.

- Z doświadczenia wiem, że po kilkunastu miesiącach pisania w ciszy i w oderwaniu od ludzi, niełatwo jest odnaleźć się w hałaśliwym świecie reklamy i promocji – mówi Monika Marin, autorka trylogii dla młodzieży „Kroniki Saltamontes”. – Typowy pisarz nie jest z natury ekshibicjonistą, a jeżeli tak, to uzewnętrznia się w swoich książkach. Konieczność porzucenia tego świata, by nagle brylować na spotkaniach autorskich, może sprawić mu niemały kłopot – podkreśla.

Z drugiej strony, trudno się dziwić czytelnikom. Dla nich dobra książka jest jak ulubiona płyta. Gdy ktoś pokochał muzykę, marzy aby pójść na koncert i uścisnąć dłoń swojemu ulubionemu piosenkarzowi. Gdy podoba mu się książka, chciałby poznać osobę, która ją napisała. Dla czytelnika – żadna różnica, ale z punktu widzenia twórcy, życie i praca muzyka to przecież coś zupełnie innego niż życie i praca pisarza.

Warto się jednak przełamać, ponieważ owoce podjętego wysiłku mogą okazać się słodkie. Prawdopodobnie dla każdego, kto oddaje się pracy twórczej jakiegokolwiek rodzaju, spotkania z odbiorcami stają się źródłem inspiracji i satysfakcji.

- Spotkania dały mi mnóstwo wiatru w żagle. Z czytelnikami zaczęłam spotykać się po napisaniu pierwszej części trylogii „Kroniki Saltamontes - Ucieczka z mroku”. Dzięki temu wiedziałam, że powieść trafiła w gusta młodzieży i dorosłych oraz doskonale sprawdza się jako lektura do omawiania na lekcjach języka polskiego – mówi Monika Marin.– Czytelnicy byli też dla mnie mobilizacją do jak najszybszego ukończenia całej trylogii, ponieważ nie mogli się doczekać kolejnych części, o czym mówili podczas spotkań autorskich albo pisali w listach.

Od ukazania się „Ucieczki z mroku” minęło 5 lat. W tym czasie autorka napisała dwa kolejne tomy trylogii oraz odbyła około 100 spotkań z czytelnikami. Zdarzało się, że ze względu na zainteresowanie czytelników, w jednym miejscu odbywały się dwa spotkania jednego dnia. Wydarzenia te organizowane były w szkołach podstawowych oraz w bibliotekach – zarówno w dużych miastach, jak i w maleńkich miejscowościach. Były też spotkania m.in. w Książnicy Stargardzkiej, w Szkole Dialogu Kultur Etz Chaim we Wrocławiu, czy też w polskiej szkole w Paryżu.

- Ostatnie pięć lat było dla mnie niesamowicie intensywne, ponieważ jednocześnie pisałam i spotykałam się z młodzieżą. Pamiętam, gdy w 2016 roku zadzwoniła do mnie jedna z pań bibliotekarek z małej wsi pod Wrocławiem z zaproszeniem na spotkanie. Okazało się, że moje książki mają tam kilkunastu wiernych fanów. Wsiadłam więc do samochodu i pojechałam, by uścisnąć dłoń tym wspaniałym dzieciakom – opowiada autorka.

**Media społecznościowe**

Współczesny pisarz musi znaleźć czas i twórczą energię na pisanie, częste podróżowanie, występowanie przed publicznością, ale to nie wszystko. Powinien jeszcze dodać nowe wpisy w mediach społecznościowych, a także odpisać na wiadomości od czytelników wysyłane przez Messenger, e-mail, czy też tradycyjną pocztą.

- Praktycznie nie ma dnia, aby nie napisał do mnie jakiś czytelnik „Kronik Saltamontes” z pozdrowieniami albo bardzo osobistym listem. Staram się odpowiedzieć na każdą wiadomość. Każdy taki list traktuję jako wyraz szacunku dla mojej pracy – podkreśla Monika Marin.

Jak przyznaje autorka, media społecznościowe mogą okazać się doskonałym narzędziem do kontaktu z czytelnikami. To sposób, by pozostawać w pozytywnych relacjach z coraz większą liczbą osób, podczas gdy osobiste spotkanie z każdą z nich okazuje się fizycznie niemożliwe. W portalu społecznościowym można opublikować film, który będzie dotyczył nowej książki, czy też wystąpić przed czytelnikami „na żywo” podczas transmisji „live”. Odbiorca może więc mieć poczucie spędzenia czasu ze swoim ulubionym autorem, nawet jeśli ten przebywa setki lub tysiące kilometrów od niego.

- Nowe media sprawiają, że jako pisarka mogę połączyć chęć pozostania w „moim świecie” ze spotkaniami, choćby były to spotkania on-line. Świat się zmienia, tego nie da się uniknąć i siedzenie w skorupie mogłoby jedynie zaszkodzić książce. A przecież po to została napisana, aby trafiła do jak największego grona czytelników – podsumowuje Monika Marin.

Czy więc rola pisarza we współczesnym świecie jest inna niż kiedyś? I tak, i nie. Od autorów nadal oczekujemy przede wszystkim dobrych książek, które będą w stanie nas do czegoś zainspirować. To nie może się zmienić. Ale jednocześnie spodziewamy się, że nasz ulubiony autor będzie dostępny „na wyciągnięcie ręki”. Że nie będzie izolował się od swoich czytelników, ale aktywnie zabiegał o kontakt z nimi.

Dziś więc pisarz musi nauczyć się łączyć twórczą pracę w domowym zaciszu, z umiejętnością gromadzenia wokół siebie ludzi – i to zarówno w realnym, jak i wirtualnym świecie. Kto tego nie potrafi, ma obecnie znacznie mniejsze szanse na pisarski sukces, niż w czasach przed erą internetu i social mediów.

Źródło: [Pinus Media](http://sklep.pinusmedia.eu/Pinus.html)